

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, D. 29. STYCZNIA 1934

CENA 10 GROSZY

Nr. 29



FRAUENTHALER, przywódca austriackich narodowych socjalistów został skazany na 6 miesięcy więzienia.



DYMITROW, uwolniony w procesie lipskim, pozostaje mimo to w więzieniu.

Dyplomata angielski okradziony w pociągu

Aresztowanie zająki usypiaczy, na czele której stała młoda kobieta. Papiery dyplomatyczne miały być sprzedane za sowitym okupem

Warszawa, 29 stycznia.

Od dłuższego czasu już władze stoleczne otrzymywały meldunki o kradzieżach dokonywanych w pociągach na terenie całej Polski. Ofiarą złodziei kolejowych padali bogaci przemysłowcy lub kupcy, którym kradziono portfele i walizki. We wszystkich tych wypadkach poszkodowani podawali, że zostali poczęstowani papierosem przez pewną piękną niewiastę, a po wypaleniu papierosa padali w mocny sen.

Nie ulegało wątpliwości, że działała tu jakaś zorganizowana szajka złodziei kolejowych. Gdy wreszcie ofiarą jej padł pewien angielski dyplomata, któremu skradziono ważne dokumenty dyplomatyczne, władze postanowiły energicznie zająć się tą sprawą.

Pewien urzędnik policji postanowił odegrać rolę bogatego przemysłowca. Obladowany imponującymi walizkami z nalepkami hoteli zagranicznych kilkakrotnie odbył podróż na szlaku Katowice—Warszawa. Pewnego dnia wreszcie natknął się on w przedziale kolejowym na piękną niewiastę, która wyglądem swym odpowiadała opisom obrabowanych pasażerów.

Urzędnik miał się na baczności i gdy został poczęstowany papierosem, szybko zamienił go na inny, wyjęty zreszcie z kieszeni, poczem odegrał komedję, mającą na celu upewnienie złodziei, że trucizna działa.

Przez zmrozone powieki obserwował następnie, jak tajemnicza dama przystąpiła do rewidowania zawartości jego portfela i walizek.

Tajemniczą damę śledzili jednak dwaj inni wywiadowcy, którzy wraz z nią udali się do Warszawy a stamtąd do Pruszkowa. W chwili, gdy wchodziła

ona do jednego z domów przy ul. Cedrowej, policja aresztowała ją.

Złodziejka okazała się 24-letnią mieszkanką Warszawy, Henryka Kropiwnicka, prostytutka, rejestrowana w

policji obyczajowej. Towarzyskami jej byli: 28-letni Jaan Stefański i Moszek Sonenfeld, kilkakrotnie karany „mojkarz”.

Odnaleziono papiery dyplomatyczne,

przy pomocy których szajka chciała wy dostać od zagranicznego gościa okup.

Wszyscy złodzieje przebywają obecnie w więzieniu, oczekując na rozprawę.

Krwawy napad rabunkowy

Bandyci napadli na wdowę po zamordowanym bankierze Centnerszwerze kłupem opryszków padła teczka z losami loterii państwowej

Warszawa, 29 stycznia.

Przed kilku laty, wielkie poruszenie w całej Polsce, wywołał napad na kantor bankierski przy ul. Krak. Przedmieście 73, należący do Centnerszvera. — Bandyci zamordowali wówczas Centner-

szvera i zrabowali mu kilkanaście tysięcy złotych. Sprawców napadu nie schwytano. — Wkrótce dokonano napadu rabunkowego na córkę Centnerszvera, Stefanję, której zrabowano znaczną sumę pieniędzy. — Jakies fatum przesładuje

jednak tę rodzinę, gdyż oto obecnie, dokonano napadu na wdowę po zmarłym Centnerszwerze. — Po zamknięciu kantoru, wracała p. Centnerszwerowa do domu przy ul. Nalewki 23-25. Gdy znalazła się na klatce schodowej, podeszło do niej dwóch opryszków, którzy zadali jej szereg ciosów kawałem żelaza.

P. Centnerszwerowa ciężko ranna, załana krwią, padła na ziemię. — Miała jednak na tyle jeszcze przytomność, że podniosła krzyk.

Bandyci zorientowawszy się, że lokatorzy zwabieni krzykiem, wybiegną na pomoc napadniętej, porwali jedną z teczek i szybko uciekli przez bramę domu nr. 25.

Zaalarmowani krzykiem lokatorzy, przybyli na pomoc ciężko rannej i zawadzali policję. — Przybyły lekarz przewiózł ciężko ranną do szpitala „Omega” przy ul. Al. Jerozolimskie, gdzie lekarze dokonali natychmiast trepanacji czaszki. Stan ofiary napadu jest bardzo ciężki.

Wszczęte natychmiast dochodzenie przez policję, ustaliło, że rabusie zrabowali p. Centnerszwerowej teczkę, w której znajdowały się klucze oraz losy loterii państwowej, teczkę zaś drugą, w której były pieniądze, pozostawili przy ofierze napadu. — Za sprawcami napadu wszczęto poszukiwania.

Tajemniczy napad na ulicy Pryncypalnej

W stanie b. ciężkim odwieziono ofiarę do szpitala

Łódź, 29 stycznia.

(ig) Dziś w nocy ulica Pryncypalna była terenem niezwyklej i niewyjaśnionej dotąd awantury.

Ulicą tą powracał do domu Mieczysław Kryśka (Pryncypalna 26). Według jego późniejszych relacji, gdy był już blisko domu, z za węgla wyszło czterech nieznanych mężczyzn, którzy rozpoczęli z nim kłótnię. Gdy Kryśka nie reagował na zaczepki, rzucił się na niego i zaczęli go bić kastetami.

Ulica była zupełnie pustą i na rozpaczliwe krzyki napadniętego nikt nie reagował. Kryśka próbował stawić opór, wszakże bezskutecznie. I po kilku

nastu minutach, zalany krwią, runął na ziemię.

W tym stanie znaleźli go później przechodnie, którzy też zaalarmowali pogotowie ratunkowe.

Jak się okazało, Kryśka odniósł poważne obrażenia ciała. Miał on na piersi szereg ran klutych, głowę rozbitą kastetami, złamaną szczękę i wylew wewnętrzny brzucha.

W stanie bardzo groźnym odwieziono go do szpitala im. Poznańskich. Przesłuchany Kryśka nie umiał czy też nie chciał wyjawic kim byli napastnicy. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Tragedja młodej dziewczyny

Opuszczona przez narzeczonego otrula się sublimatem

Łódź, 29 stycznia.

(ig) Wczoraj wieczorem w domu przy ul. Marysińskiej Nr. 8 miała miejsce niezwykle tragedia. Mieszkała tam rodzina Saninów wraz z 17-letnią córką Janiną. Janina Sanin była zaręczona i w najbliższych dniach ustalony miał być termin ślubu.

Tymczasem ostatnio naręczony zanieczył ją coraz bardziej. Jaka była tego przyczyna — niewiadomo, ale fakt ten podziałał na młodą dziewczynę w wstrząsający sposób.

Wczoraj po południu spotkała się ze

swym naręczonym. Nastąpiła między nimi decydująca rozmowa i w rezultacie naręczony oświadczył jej, że rozstają się na zawsze.

Zapłakana przyszła Janina do domu. W mieszkaniu nikogo nie było. Rodzice wyszli gdzieś jeszcze przed kilku godzinami. A wówczas Janina, zrozpaczona, wypila dużą dozę sublimatu.

Jęki jej usłyszeli sąsiedzi, którzy wezwali natychmiast pogotowie ratunkowe. Ale stan desperatki był już b. groźny. Odwieziono ją natychmiast do szpitala w Radogoszczu.

Afera lekarska w Warszawie

Recepty na narkotyki wydawano bez ograniczeń

Warszawa, 29 stycznia.

Na terenie Warszawy prowadzone są obecnie sprawy karne przeciwko 6 lekarzom o wydawanie recept na morfinę i inne narkotyki w zamiernych ilościach i bez zachowania t. zw. wskazań lekarskich.

Jedną sprawą przeciwko d-rowsi Bolesławowi Bilskiemu znajduje się w są-

dzie okręgowym. W trzech sprawach toczy się dochodzenie, a w dwóch — śledztwo.

W analogicznej sprawie dr. Jan Traczyński został już skazany prawomocnym wyrokiem na karę 1 roku więzienia i pozbawienie prawa praktyki na przeciąg 5 lat.

P. Prezydent Rzplitej wyjeżdża do Zakopanego

Zakopane, 29 stycznia.

W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd p. Prezydenta Rzplitej do Zakopanego. Pan Prezydent przybędzie z rodziną na kilkutygodniowe wywczas zimowe. P. Prezydent, jak poprzednimi laty, zamieszkać ma w zamczku obok sanatorium wojskowego im. Marsz. Piłsudskiego w Kościeliskach gdzie też poczynione zostały przygotowania do przyjęcia Dostojnego Gościa.

Tylko 230 lat minęło bez wojen

Paryż, 29 stycznia.

(t) Generał Denikin, znany przywódca białej armii w czasie rewolucji bolszewickiej, wygłosił niezwykle ciekawy odczyt na temat przyszłej wojny. Zdaniem Denikina, najgorszy będzie rok 1935, albowiem w tym roku kończy się mandat Japonii nad wyspami, położonymi na Oceanie Spokojnym, oraz nastąpi plebiscyt w Zagłębiu Saary. Poza to gen. Denikin stwierdził, że od czasu wyjścia żydów z Egiptu, to znaczy się w ciągu 3582 lat, ludzkość zna zaledwie 232 lata, które minęły zupełnie bez wojny.

Rockefeller wyasygnował 3 miliony dolarów na budowę uniwersytetu

New York, 29 stycznia.

(t) Znany milioner amerykański, John D. Rockefeller wyasygnował obecnie 3 i pół miliona dolarów na założenie nowego uniwersytetu.

Uniwersytet ten stanie w Paryżu, a naukę będzie w nim pobierać 30.000 studentów.

Gmach zostanie wyposażony w najnowsze urządzenia. Między innymi, będzie posiadał salę, w której 4500 najbiedniejszych studentów, będzie otrzymywał bezpłatne pożywienie.

Czterej robotnicy zabici podczas wybuchu granatu

Bruksela, 29 stycznia.

(t) Pod Roeselaere miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Robotnicy znosili fortyfikacje, zbudowane jeszcze przez Niemców w czasie wojny światowej. — W pewnej chwili nastąpił wybuch, prawdopodobnie starego granatu. Czterech robotników poniosło śmierć na miejscu, a jeden został ciężko ranny.

„Ciężki los” milionerek

Jak żyją żony magnatów amerykańskich.—Nie mają one czasu nawet w... noc poślubną.

Kobiety, czytając opisy wielkich bogactw i zbytku swych zamorskich siostrzy, często z zazdrością myślą o tem, że gdyby kapryśny los zechciał im dać w podarunku owe bajeczne miliony byłoby zupełnie szczęśliwe. Mieć do dyspozycji wille, jacht, luksusowe auto, najpiękniejsze toalety, kosztowne futra, klejnoty i liczną służbę... Móc podróżować po całym świecie, zwiedzić dziś Egipt, a jutro znów być w Japonii, lub na egzotycznych wyspach Tahiti... Czy można sobie wyobrazić idealniejsze i bardziej urozmaicone życie?

W gruncie rzeczy życie żony milionera nie jest tak bardzo rozkoszne i miłe. Na barkach każdej takiej pani domu spoczywa bowiem mnóstwo obowiązków, związanych z prowadzeniem domu na odpowiedniej stopie. W każdym większym domu amerykańskim znajduje się sekretarka, do której obowiązków należy przedewszystkiem prowadzenie ścisłej ewidencji zapraszanych osób oraz przygotowanie odpowiedniego dla swej pani tematu rozmowy na najbliższe przyjęcie.

Pozatem gospodyni prowadzi wespół ze swą sekretarką specjalną księgę wysłanych i przyjętych zaproszeń, omawia przygotowania do wielkich przyjęć, które ze względu na ogromną

ilość gości odbywają się często w hotelach pierwszorzędnych.

Bale, na których milionerki ze względu na stanowiska mężów muszą być obowiązkowo, odbywają się kilka razy w tygodniu. Doliczony do tego różne wycieczki letnie i inne przyjemności okazuje się, iż „biednej zmęczonej” milionerki pozostaje dziennie zaledwie parę minut, które może poświęcić mężowi i dzieciom. Dlatego też dzieci potentatów amerykańskich chowają się przede wszystkim poza domem, w różnych instytucjach wychowawczych. Przechodzą całe miesiące i małżonkowie nie mają czasu na to aby zobaczyć swą latorośl. Oni jest zajęty ustawicznie powiększaniem swego majątku, ona zaś wydawaniem pieniędzy. Zresztą w krainie dolara dziś jeszcze o wiele większą wagą przywiązuje się do dobrego szefa kuchni niż do odpowiednio obranego pedagoga dla dzieci.

Amerykańska milionerka musi posiadać znajomość spraw politycznych. Stany Zjednoczone posiadają narodową partję kobiecą, na czele której stoi bardzo bogata i mądra mrs. Bellmont. Dama ta zakupiła w Waszyngtonie specjalny gmach, w którym zainstalowała „parlament kobiet”. Pani Bellmont stawia swoim zwolennikom wolność wy-

boru. Jeżeli kobieta chce się poświęcić obowiązkowi domowemu i być dobrą żoną i matką, musi być zdala od polityki. Jeżeli zaś nie ma powołania do domowego i spokojnego życia powinna brać udział w życiu społecznym, lub politycznym.

Każda światowa kobieta, o ile chce być „en vogue” musi należeć do klubu i brać czynny udział w sprawach, które zostały jej przez zarząd klubu powierzone. Nic więc dziwnego, iż biedna milionerka nie może się porządnie wyspać, gdyż rano musi już o dziesiątej być na nogach, a obowiązki dnia nie pozwalają jej wcześniej udać się na spoczynek, jak o 1 lub 2 w nocy.

Małżonki milionerów muszą często kroć złożyć ofiarę i na ołtarzu miłości na rzecz interesów męża. Znana jest ogólnie w New-Jorku historia młodziutkiej małżonki multimilionera Toma Wilcon'a. Musiała ona zrezygnować z... nocy poślubnej, gdyż ważne sprawy powołały małżonka na ważną konferencję. Praktyczna amerykanka, w myśl panującej za Oceanem zasady, iż: „interes przedewszystkiem” — miłość można mieć zawsze, biznes zaś należy chwycić na gorąco”, pogodziła się szybko z tą przykrą niespodzianką.

Ci którzy życie swe poświęcili bliźnim

Służąca utrzymywała ze swych skromnych oszczędności zubożałych pracodawców. — Matka 20-tu dzieci... adoptowała dwie sieroty.

(z) Na jednym ze swych ostatnich posiedzeń Akademia Francuska w Paryżu ustaliła premje dla osób, zasłużonych na polu literackim. Jednocześnie, zgodnie z wolą fundatora, premje także wypłacone były również osobom, które odznaczyły się jakimiś wyjątkowo szlachetnymi czynami.

W roku bieżącym, w którym obchodzono też 200-letnią rocznicę urodzin fundatora, Augeta de Montjou, samych tylko premji literackich rozdano dwieście.

Cały swój majątek, wynoszący w swoim czasie kilka milionów franków, Montjou zapisał na cele charytatywne. Z tego półtora miliona przypadło na kapitał zakładowy dla corocznego podziału premji. Dzięki wpływającym ze strony społeczeństwa francuskiego licznym ofiarom na tenże cel, — kapitał wzrósł tak znacznie, iż każdorazowo do podziału przeznaczają się kilka milionów franków.

Lista osób odznaczonych oraz ich zasługi wskazują wyraźnie, iż ciągle jeszcze istnieją ludzie szlachetni, zdolni do największych poświęceń.

Marja Forestier poświęciła 40 lat swego życia służbie w jednej rodzinie. Gdy pracodawcom jej poczęło się źle powodzić, Marja ze swych oszczędności utrzymywała całą rodzinę, zatrzymując dla siebie tyle tylko, ile wynosił koszt kuracji i jej chorego na raka brata.

Filomena Marja Thomas 45 lat pozostawała u dwóch starych panien, z których jedna ukończyła właśnie 102 lata. Obie sędziwe kobiety były tak ubogie, iż służącej swej już od 15-tu lat nie płaciły pensji. Pomimo to Filomena Marja utrzymywała swe „panienki”, podejmując się każdej pracy, jakiej dostarczały jej lokatorzy domu, w którym zamieszkiwała.

18-letni Henri Puybeau z pracy swej utrzymuje nie tylko rodziców, ale i dziadków. Znow inny 17-letni młodzieniec uzyskał premję dzięki swemu wzru-

szającemu przywiązaniu do siedmiorga młodszego rodzeństwa. Pracując przez cały dzień, młodociany opiekun, pragnąc się uczyć, uczeszał ponadto wieczorami na kursy dokształcające.

Lucien Marche, 58-letni niewidomy, jest jedynym żywicielem swej 87-letniej matki. Paul Burdiol, matka pięciorga dzieci, pielęgnowała swego chorego męża aż do 90-go roku jego życia, a po śmierci tegoż zajęła się z poświęceniem chorym sąsiadem, który wyrzucił jej ongiś ciężką krzywdę.

Pani Arignicoup wydała na świat 20-ro dzieci, które wszystkie pozostały przy życiu. Mimo ograniczonych środków, kobieta ta adoptowała jeszcze 2

sierotki.

Antoni Tharaz wyratował od zatonięcia 31 osoby, poraz pierwszy rzucił się on za tonącym do rzeki w 13-ym roku swego życia.

Premje podzielone zostały w ten sposób, iż 90 rodzin, obarczonych licznym potomstwem, otrzymało po 25.000 franków, dwustu młodym parom małżeńskim, znajdującym się w ciężkim położeniu materialnym, wypłacono po 10.000 franków. Niezależnie od tego znaczną pozycję stanowią premje, przyznane tym, którzy swem pełnem poświęceniem życiem stanowią istną oazę na tle wyzysku i krzywdy, panujących wszechwładnie na całym świecie.

Wynalazki są dobrodziejstwem ludzkości

Gdyby było więcej Edisonów — kryzys byłby łagodniejszy

(sb) Na półkach księgarskich ukazała się obecnie ciekawa książka uczonego australijskiego, który dowodzi, że mimo narzekania wszystkich, nie odpowiada prawdzie fakt, jakoby współczesny rozwój techniki i przemysłu przyczynił się do pogłębienia kryzysu.

Robertson twierdzi, że wielki dobrobyt, jaki panował pod koniec XX-go wieku i przed wojną był spowodowany właśnie wielkim rozwojem technicznym.

Przytacza on cały szereg wynalazków, które przyniosły ludzkości wielkie dochody. Tak więc tylko wynalazek wyrobu farb anilinowych przynosił tak wielki dochód, że Stany Zjednoczone odkupiły od wynalazcy patent za sumę 6,500,000 dolarów.

W roku 1905 same Niemcy tylko eksportowały wyrobów anilinowych za sumę 24 milionów dolarów. Oczywiście sumy te świadczą o wielkim rozkwicie gospodarczym i finansowym.

Przez zwykłe uproszczenie w sposobie produkcji żarówki zaoszczędza sama Anglja rocznie 240 milionów dolarów.

Huxley wykazał statystycznie, że przez wynalezienie sposobu zwalczania chorób jedwabników uchroniono Francję przed olbrzymimi stratami. — Gospodarstwo francuskie zaoszczędzi-

ło więcej, niż wynosiła kontrybucja, jaką musiał rząd francuski zapłacić Niemcom po przegranej wojnie w roku 1871.

O tem jak wielkie zyski przyniosły wynalazki Marconiego i Edisona wogóle się nie mówi.

Zdaniem Robertsona nie należy narzekać na wynalazki techniczne. Gdybyśmy mieli obecnie więcej podobnych uczonych i wynalazców — kryzys dałby się jeszcze mniej we znaki.

Nie wypalajmy całego papierosa.

Ostatek papierosa zawiera dwie trzecie nikotyny.

Prawie każdy palacz posiada swoje własne zwyczaje w paleniu tytoniu, ale naukowe badania wykazują też pewne reguły, konieczne dla ochrony zdrowia. Ostatnie badania dr. Boga w Cincinnati, dokonane na 50 gatunkach tytoniu wykazują, że żaden papieros nie powinien być do końca wypalony, a to dlatego, że ostatek papierosa zawiera dwie trzecie nikotyny i wiele szkodliwych substancji, jak amoniak, drażniący oczy i błony śluzowe nosa. Niemniej szkodliwym ustom ciepło dopalającego się papierosa.

Zrozumiałą jest rzecz, że z „zaciągania się” dymem nie należy czynić „inhalacji”, gdyż jest to ośmiokrotnie

Wolno Trudniejsza

„Gdy serce przemówi, nie pyta o radę”

„Miasteczko w Małopolsce”. Mam Pani, miła Lusi, pomóc wybrać z kłopotu i napisać „Którego wybrać?...” Czy tego pierwszego, którego zdawało mi się, że kocham jedyną miłością, czy tego drugiego, którego później pokochałam? Drogie dziecko, moja odpowiedź brzmić będzie „ani jednego, ani drugiego” — **Zadnego nie wybieraj Lusi, albowiem żadnego naprawdę Pani nie kocha.**

Zresztą Lusi, jest Pani jeszcze w tym wieku, że nie potrzebuje sobie Pani zaprzatać główki wyborem, a lubić można wielu swoich znajomych. Jednego mniej drugiego więcej co nie przeszkadza ze wszystkimi utrzymywać stosunki towarzyskie. Do dokonania ostatecznego wyboru ma Pani jeszcze bardzo dużo czasu i nie powinna się Pani tak bardzo spieszyć. Co zaś do samego wyboru, to gdy zjawi się właściwy — nie mnie będzie Pani wówczas prosić o pomoc. **Pani serduszek samo uczyni wybór, nie słuchając niczyich namów ani rad.**

Pani Andzia z Katowic. Kochana Pani Andziu, przecież najlepiej samej rozmówić się z narzeczonym i zażądać kategorycznej odpowiedzi. Niech Pani powie, że nie może Pani być zabawką w jego rękach i musi wiedzieć, czy traktuje Panią poważnie, czy też poprostu zawraca głowę. Cztery lata to szmat czasu, który uprawnia do szczerzej rozmowy. Ponieważ wie Pani, że narzeczony jej nie lubi dotrzymywać słowa, w rozmowie Waszej niech Pani zapyta o dokładne terminy i wspólnie z narzeczonym pilnuje dopełnienia najrozmaitszych formalności. Jeżeli zaś będzie wykręcał się sianem, to droga Pani Andziu, trzeba się będzie z nim pożegnać i postarać się zapomnieć, w przeciwnym bowiem wypadku, mogłaby Panią spotkać ta sama ewentualność — z Jego strony.

Pan H. H. w Pszczynie. Drogą Pani, sytuacja w jakiej znalazł się Pan, jest doprawdy poważna. Nietylko bowiem naraża na komplikacje i nieprzyjemności dwie współwinnne osoby, ale najbardziej bodaj da się we znaki, zupełnie niewinnej trzeciej osobie, która dopiero ma przyjąć na świat. **Dwie dorosłe osoby mogą ponieść karę za popełniony błąd. Kto ma odwagę zgrzeszyć, ten powinien mieć również odwagę ponieść konsekwencje swego czynu, ale uchronić należy od jakichkolwiek konsekwencji trzecią małą istotkę. Żle się stało, ale błąd swój trzeba okupić, a okupić go można jedynie... małżeństwem.**

Ponieważ sprawa jest o tyle pilna, że dziecko musi mieć nazwisko, nie możemy zatem czekać aż warunki pozwolą Wam na założenie własnego ogniska domowego. Musicie przedtem załatwić wszelkie formalności, przez pewien czas prowadzić taki tryb życia, jak dotychczas i w tym przejściowym okresie usilnie starać się o założenie własnego ogniska domowego. Wiem, że realizacja tego planu nie jest rzeczą łatwą, nie wątpię jednak, że jest Pan człowiekiem honoru i takim pozostanie.



„Jest źle, więc się pobierzemy!..”

W karnawale obecnym zawierana jest znaczna ilość ślubów.—W kancelariach parafjalnych coraz większy ruch

Łódź, 29 stycznia.

(g) Minęły wprawdzie te dawne piękne czasy, kiedy z karnawalem były bardzo ściśle związane sprawy matrymonjalne. Niema już tych czasów, jak niema dziś panien na wydaniu... Dziś ludzie się bawią podczas karnawału po dawnemu, ale żeby panna ręce załamywała, a wszystkie ciotki z jej matką na czele, chodziły, jak strute, że karnawał minął, a narzeczonego jak nie widać — tak nie widać — o tem się już teraz nie mówi i takich żmartwień już nikt teraz nie przeżywa. Niewiasty, jeśli mają wyjść zamaż, znajdują sobie męża i poza karnawalem. Karnawał przestał być wielkim swatem: stał się tylko okresem zabaw, i na tem koniec.

Mimo to jednak karnawał jest, był i będzie sezonem ślubów. Pod tym względem zapusty zawsze będą trzymały prym przed innymi okresami roku. Wystarczy tylko rzucić okiem na statystyki kancelaryj przy kościołach, lub urzędów stanu cywilnego. Najwięcej małżeństw zawieranych jest w okresie od pierwszego dnia po świętach Bożego Narodzenia do wtorku przedpopielcowego. To jest fakt powszechnie znany i niezmienny od wieków. Nawet kryzys tego porządku rzeczy nie obalił. Wraz z Popielcem następuje post — okres, w którym Kościół ślubów nie udziela. Jeszcze tylko w jeden jedyny dzień przed Wielkanocą — na świętego Józefa — garną się do kościoła niedobitki karnawałowe — potem jest cisza aż do Resurekcji.

Dawniej, za dobrych czasów, gdy wszyscy pracowali — utarło się zdanie, że ludzie pobierają się, bo ich stać na to. Teraz, gdy jest źle, gdy jest tak wielu bezrobotnych — ludzie się również pobierają. I co najdziwniejsza — dziś słychać zdanie, że młodzi dążą do ołtarza — bo są... źle czasy. Nawet biedować jest łatwiej we dwoje, niż samemu.

Zdarzają się wypadki, że pan młody nie ma pracy, a za to pracuje narzeczoną, niekiedy oboje nie mają chleba — a jednak łączą się węzłami dożgonnemi. Jakoś to będzie, jakoś się człowiek przejecha. Zmieniło się ostatnio bardzo wiele w poglądach na sprawę zawierania małżeństw: winien jest temu kryzys.

W kancelarij, koło kościołów ruch jest niemal od samego rana. Przychodzą młodzi: meldują się, wpłacają na zapowiedzi: wszyscy baczą pilnie na kalendarz: trzeba wszystko załatwić w ten sposób, by zapowiedzi „wyszły” we właściwym czasie i by zdążyć przed postem.

Już sama obserwacja par, zgłaszających się do kancelaryj przy parafij i wpłacających na zapowiedzi jest wielkim terenem studjów nad ludźmi i nad motywami, które ich do ołtarza prowadzą. Ileż tu azy zdarza się, że w ostatniej chwili widać w oczach młodej dziewczyny, jakby wahanie jakiegoś. Ile razy wymknę się z jej piersi ciężkie westchnienie. Może chciałaby wyjść za innego — i teraz — ot tak, aby wyjść zamaż, aby już raz z tem skończyć, godzi się na to właśnie małżeństwo, do którego czyni w tej chwili wstępne kroki... Czasami zdarza się, że pan młody, chęlny, chudy i mały — już przy meldunku u urzędnika w kancelaryj — deklaruje się jako zdecydowany kandydat na pantoflarza. Wszystko za niego mówi jego przyszła połowica, ona wie wszystko najlepiej: jego zadaniem jest tylko godzić się i milczeć.

Bójka rodzinna

(ig) Wczoraj wieczorem, lokatorzy do mu przy ul. Szkolnej 12, na Chojnach, za alarmowani zostali głośną awanturą w mieszkaniu Jana Głowackiego. Gdy pośpieszono do jego mieszkania, zastano tam niezwykle widok. Wrzała bójka pomiędzy wszystkimi członkami rodziny. Sąsiedzi z trudem zdołali uspokoić zapasników. Wówczas okazało się, że Jan Głowacki, w czasie bójki, otrzymał 6 tak poważnych ran głowy, że musiano wezwać do niego pogotowie ratunkowe.

Przychodzą niekiedy pary zakochane dla których owe formalności w kancelaryj są zapowiedzią zdawną upragnionego szczęścia. Spoglądają sobie z miłością w oczy nacieszyć się nie mogą sobą, i nie próbują nawet ukrywać radości, jaka ich ogarnia, że oto termin ślubu jest już tak bliski, że ich połączenie staje się tak konkretne.

W niedzielę, po Ewangelji, albo już po skończonej Mszy św., przede wszystkim młode pary, a potem wszyscy są siedzi, a zwłaszcza sąsiadki, nadstawiają uszu, aby usłyszeć kto też dziś „spadnie” z ambony. Na początku karnawału, zapowiedzi są zwykłe, później coraz częściej słychać „raz za trzy razy”.

Kumoszki słuchają i szepczą do siebie. Mogłyby nie mówić: rozumieją się na mi. Bo czy to trudno samemu tylko minami powiedzieć takie zdanie jak: „Widzicie państwo, taka biedna dziewczyna i takiego bogacza dostała” — albo: „Jednak mu się udało. Teraz już będzie miał życie spokojne”, albo jeszcze: „Pobrała się bida z nędzą” — bo to trudno dwóm sąsiadkom podzielić się tego rodzaju wrażeniami choćby bez słów — na same tylko mi?

Ślubów jest dużo w tym czasie. Bywają różne: bogate z muzyką, ze śpie-

wem, z organami, z dywanem w łożyscie — wszystkimi światłami zapalonymi — przy głównym ołtarzu naturalnie; a bywają też biedne, przy bocznym ołtarzu — muzyka nie gra — chociaż może tym ludziom, co biorą biedny ślub jest często różnie na sercu, niż tym, co wstępują w życie z przepychem, w jasności światła i natłoku gości.

Bo gości jest na takim dużym ślubie bardzo wiele. W sobotę, zwłaszcza dużo jest takich pamiąg, które chodzą na śluby, jak na najpiękniejsze widowisko. — Można czasem łzę uronić i pomyśleć, jak to ongiś na własnym ślubie było i jak się od tego czasu wiele zmieniło, można się cudzem szczęściem poradować, a czasem i przekonać się, że i na własny los niema czego narzekać.

Są i takie panie z grona widzów, które nie przychodzą na ślub po wzruszenia, a tylko po to, by komuś z państwa młodych łatkę przypiąć, skrytykować suknię panny młodej, albo o obojętne coś naplotkować.

W tym roku karnawał jest bardzo krótki. Drugiego kwietnia — już Wielkanoc! Może dlatego właśnie w tym roku liczba ślubów, a co zatem idzie, zapowiedzi i zgłaszających się do kancelaryj kościołów jest tak wielka.

Przed wyborami w Łodzi Już opracowano spisy wyborców

Łódź, 29 stycznia.

(it) Jak się dowiadujemy, przygotowania do wyborów do rady miejskiej już zostały w Łodzi ukończone. Sporządzony został spis wszystkich obywateli, uprawnionych do głosowania w czasie wyborów. Jak wiadomo, prawo głosu według nowej ustawy mają ci, którzy ukończyli 24 lata, a nie 21 jak dotychczas.

W pierwszych dniach lutego władze administracyjne dokonają podziału m. Łodzi na okręgi wyborcze, a wówczas sporządzone będą spisy wyborców dla poszczególnych okręgów. Każdy okręg wybierać będzie po trzech radnych, przyczem głosować się będzie na *nazwiska a nie na listy*.

Rozpisanie wyborów przez p. wojewodę łódzkiego nastąpi w końcu lutego.

Lustracja sanitarna będzie przeprowadzona w Łodzi

Łódź, 29 stycznia.

(it) W związku z nasileniem chorób zakaźnych na terenie m. Łodzi, władze sanitarne postanowiły przeprowadzić generalną lustrację wszystkich przedsięwzięć i sklepów spożywczych. *Lustracja obejmie całe miasto*. W razie stwierdzenia jakichkolwiek uchybień, na miejscu sporządzane będą protokoły i przesyłane do starostwa grodzkiego.

Właściciele sklepów, którym sporządzone będą protokoły, karami będą doraznie grzywnami pieniężnymi.

Niezależnie od tego w dalszym ciągu odbywać się będą rozpoczęte już lustracje sanitarne nieruchomości łódzkiej.

Wilki pożarły żołnierza pod Równem

Straszna śmierć po zacieklej walce ze stadem zgłodniałych bestyj. — Czapka i złamana szabla na miejscu wstrząsającej tragedji

Równe, 29 stycznia.

Za wsią Mizoczka, w powiecie rówieńskim, przejeżdżający przez pole wieśniacy dokonali strasznego odkrycia, które wstrząsnęło całą okolicą.

W polu, na śniegu, znaleziono czapkę żołnierską, buty i złamaną szablę. O-

bok leżała czaszka ludzka i kilka porzucanych kości ludzkich. Śnieg był dookoła wydeptany gęstymi śladami wilczymi.

Dla wszystkich stało się, oczywiście, że miejsce to było terenem strasznej walki, jaką stoczył jakiś żołnierz za sta-

dem zgłodniałych wilków. Walka zakończona została całkowitem pożarciem nieszczęśliwego przez wilki.

Dochodzenie stwierdziło że tegoż dnia zatrzymał się w Mizoczku pewien ułan, pragnąc wypocząć we wsi, w drodze do domu, na urlop. Widocznie za wsią napadnięty został przez wilki, z którymi musiał walczyć zaciekle, o czem świadczy złamana szabla.

Tragedja urlopowanego żołnierza w warła przynębiające wrażenie w okolicy.

Siekiera zarabiała męża

Okrutna zbrodnia umyślowo chorej pod Zamościem

Lublin, 29 stycznia.

Okrutna zbrodnia, wydarzyła się w dniu wczorajszym we wsi Nielisz, pow. zamojskiego. Miejscowy gospodarz, 40-letni Paweł Mazurek, zabity został przez swą żonę, Zofję.

W domu Mazurków zapanowały przed rokiem niepowodnie stosunki. Zofja Mazurkowa zachorowała wówczas nagle na umyśle. Nawiedzały ją od czasu do czasu ataki furji, wówczas demolowała urządzenie domu i maltretowała domowników.

Mąż znosił cierpliwie chorobę Zofji, łudząc się, że z czasem wyzdrowieje i

nastaną normalne stosunki w domu. W dniu wczorajszym Paweł zbliżył się do żony, chcąc jej poprawić rozczochrane włosy. Kobieta chwyciła nagle siekierę i jednym uderzeniem męża w szyję, położyła go trupem na miejscu.

Kiedy na krzyki dzieci, sąsiedzi wbiegli do mieszkania, zastali furjatkę nad drgającymi jeszcze zwłokami męża, Zofja śmiała się dzikim, szyderczym śmiechem.

Nieszczęśliwą mężobójczynię przekazano do dyspozycji władz bezpieczeństwa.

Kucharki i służące... Beethovena,

zatrwały genjalnemu kompozytorowi życie

(z) Wśród znalezionych niedawno w Berlinie papierów i dokumentów, stanowiących własność *Beethovena*, na szczególną uwagę zasługuje część notatnika wielkiego kompozytora, odnosząca się do 1819 roku. Jak wynika z tych notatek, służba genjalnego kompozytora dostarczała mu stale kłopotu i żmartwień.

W pamiętniku czytamy między innymi:

31 stycznia: — *Wymówiłem sprzątacze, ponieważ męczyła mnie swa gadalliwość.*

15 lutego: — *Przyjąłem nową kucharkę.*

18 marca: — *Wyrzuciłem kucharkę, wypłacając jej pensję za 15 dni zgóry, aty nie została na bruku.*

22 marca: — *Mam już nową służącą.*

12 maja: — *Przyjechałem do Med-*

ling. Jestem goły, jak święty turecki.

14 maja: — *Przyjąłem służącą za 6 florenów miesięcznie.*

20 maja: — *Służąca nic nie była warta: wymówiłem jej.*

16 czerwca: — *Kucharka psuła wszystkie potrawy — wyrzuciłem ją.*

19 czerwca: — *Miałem dziś straszny dzień — nic nie jadłem. Kuchnia pod psem.*

1 lipca: — *Znów nowa kucharka. — „Czy się wreszcie nada?”*

28 lipca (wieczorem): — *Uciekła mi kucharka.*

10, 11, 12, 14 sierpnia: — *Przeżyłem cztery okropne dni. Stołowałem się w Leichenfeldzie.*

28 sierpnia: — *Pani von Unter Delling wyjechała dzisiaj. Też nic nie była warta...*

Mleko pod kontrolą Inspekcja wydziału zdrowotności publicznej

Łódź, 29 stycznia.

(it) Jak wiadomo, w myśl rozporządzenia, regulującego handel nabiałem, mleko musi być sprzedawane we wszystkich sklepach w hermetycznie zamkniętych butelkach. Na butelkach nadto musi widzieć napis, stwierdzający wartość tłuszczu w mleku.

W tych dniach wydział zdrowotności publicznej rozpocznie kontrolę miejsc sprzedaży nabiału, celem stwierdzenia, czy wszędzie zastosowano się do tych przepisów, które mają gwarantować ludności spożywanie niesfalszowanego i nierozwodnionego mleka.

Pismo do przemysłu wystosowały związki zawodowe

Łódź, 29 stycznia.

(it) Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym związki zawodowe w Łodzi, wystosowały do organizacji przemysłowców pismo z żądaniem zwołania wspólnej konferencji dla omówienia zawarcia dodatkowej umowy zbiorowej w przemyśle łódzkim. Dodatkowa umowa zawierać ma postanowienie, iż robotnicy będą mieli zagwarantowaną „angielską sobotę” oraz iż przemysłowcy wyrównają im płace, pokrywając za nich nadwyżki w płatych na ubezpieczenia społeczne.

Związki zawodowe proszą o zwołanie konferencji do dnia 3 lutego r. b. grożąc, iż w przeciwnym razie proklamują strejk w Łodzi.

Kubuś — detektyw i jego pies Medor

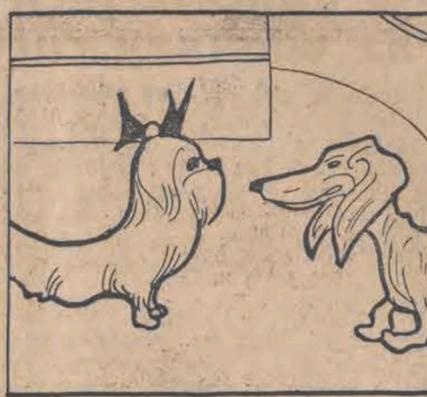
Codzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami Serja piąta.



Zobaczyła biedna Potka,
Że z dywanu ktoś zdradziecko,
W międzyczasie — o rozpaczę —
Najładniejsze porwał dziecko!



Więc strokana przez dzień cały,
Pędzi naprzód bez wytchnienia,
Bo choć czworo dzieci miała,
Lecz najdroższy — był ten szczeniaki!..



Stary jamnik — psi filozof,
Doświadczenie ma człowiecze,
Gdy usłyszał, co się stało,
Zastanowił się i rzecze:



— Ja do walki sił już nie mam,
Ale radą chętnie służe,
Do Medora biegnij szybko,
On ma wszędzie fory duże!..
(dalszy ciąg jutro).

Minjatury

Fidrygałki

Godzina dziewąta wieczorem. Pani Iksińska spotyka na ulicy zaferowaną panią Zet.

— Dokąd to kochana pani? — pyta Iksińska.
— A do teatru, proszę pani.. Bardzo się spieszę..

— A co tam grają w tym teatrze, droga pani?..

— „Hamleta”, proszę pani..
— „Hamleta”?.. Przecie już ze trzy razy widziała pani „Hamleta”!

— Owszem, droga moja pani, ale nie w tej sukni, co teraz noszę..

**

Profesor Fajtlapski jest bakterjologiem. Wyszukuje ciągle nowe mikroby. Całymi dniami i nocami śleczy na swej łacjatce nad probówką, w której hoduje swe chorobotwórcze mikroby.. Profesor Fajtlapski pracuje sam, bez pomocy asystentów. Jedynym jego pomocnikiem jest Ferdęk głupi, ale poczciwy chłopak. Tylko stasznie rozstargniony!..

Profesor Fajtlapski otworzył właśnie jedną z probówek, zajrzał do niej przez mikroskop i ryknął:

— Ferdęku!.. Patrzy!.. Oto rezultat twojej manji niezamykania drzwi!.. Znowu mi dwa mikroby uciekły!

**

Ciumciakowski jest zapalonym myśliwym. Właśnie wybrał się z przyjaciół na polowanie. Nazajutrz pytają znajomi:

— No, jak tam, udało się Ciumciakowskiemu polowanie?..

— Owszem — odparł przyjaciel — ale on nie z tego nie ma..

— Dlaczego?..
— Bo Ciumciakowski dzielił się swemi trofeami w ten sposób, że mięso biorą jego przyjaciele, zoną nosi futra a on rogi!..

**

Panna Hanka przychodzi zapłonią do ojca i powiada:

— Tateczku, powinszuj mi.. Wychodzę zamąż!..

— Co?!.. Zamąż wychodzisz?.. A za kogo?..

— Za Miecicia.. Porządny chłopiec..

— A czy zarabia?..

— Owszem.. 15 złotych tygodniowo..

— Ile?.. Piętnaście złotych tygodniowo?..

Dziewczyno, przecie nie wyżyjesz cały tydzień za te pieniądze!

— Dlaczego, tatusiu!.. Gdy się jest zakochanym, to przecie czas tak szybko mija, że zanim się obrócimy już będzie po tygodniu..

**

Kac i Kotek siedzą w kawiarni.

— O czym pan myślisz, panie Kac?.. — pyta Kotek.

— Ja myślę o tak zwanej metapsychozie.. Pan wiesz co to jest.. To jest nauka, która głosi, że dusza człowieka nie umiera po śmierci, lecz przechodzi w inne zwierzę.. Więc ja sobie tak myślę, że moja dusza po śmierci też wejdzie pewnie w jakieś zwierzę, naprzykład w osła..

— Słusznie, ale przecie na to nie potrzebujesz wcale umierać!

To, co każdego interesuje...

Epidemia tyfusu plamistego! — Ile kosztuje emigrancki bilet okrętowy do Ameryki? — Nowe opłaty od kart do gry. — Kobiety sołtysami w Polsce

Departament zdrowia w ministerstwie spraw wewnętrznych zaalarmowany został wybuchem epidemii tyfusu plamistego w Warszawie i na prowincji.

W Warszawie zanotowano w ciągu ostatnich kilku dni kilkanaście wypadków zachorowań na tyfus plamisty. — Również z Tomaszowa Mazowieckiego donoszą o wybuchu epidemii.

Skoncentrowano już wszystkie siły do walki z tą groźną epidemją. Chorzy przewiezieni zostali do szpitalów dla zakaźnych, a osoby z otoczenia poddano trzykrotnym szczepieniom ochronnym.

Nie brak w Polsce ciągle jeszcze takich, którzy mimo szalejącego w Ameryce kryzysu, marzą o wyjeździe za ocean..

Tym, którzy nie wyzbyli się jeszcze tej myśli, należy przypomnieć, że od stycznia 1934 roku ceny kart okrętowych do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i do Kanady

zostały podwyższone.

Obecnie karta okrętowa dla emigrantów na przejazd trzecią klasą z Warszawy do Nowego Jorku kosztuje 125 amerykańskich dolarów.

Jeżeli ktoś wyrusza nie z Warszawy, lecz z innego miasta, cena karty o-

krętowej wynosi 128 dolarów.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza wprowadzić

nowe opłaty od kart

na rzecz funduszy samorządowych, przeznaczonych na szpitalnictwo i pomoc dla ubogich. Karty mają być obłożone dodatkową opłatą, której wielkość jest uzależniona od rodzaju materiału, z którego są wykonane. Najwyższą opłatą dotyczy oczywiście kart gumowanych.

Nowa ta opłata będzie inkasowana w postaci banderoli, bez której nie wolno będzie sprzedawać żadnej talji. Będzie to nowy podatek, który odczują przeważnie tylko

brzydźcy!..

Nie wszyscy wiedzą chyba o tem, że w Polsce funkcje sołtysów spełniają również

kobiety.

Przed kilku tygodniami w gminie Konstancin pod Warszawą stanowisko sołtysa objęła Z. Milerówna, właścicielka domu.

Nie jest ona pierwszą kobietą — sołtysiem. Pierwszą kobietą — sołtysiem była Irena Prusikiewiczówna w gminie Kamienicy na Pomorzu, która z obowiązków swych wywiązuje się już od czterech lat.

Hallo! Tu radio!

PONIEDZIAŁEK, dnia 29-go stycznia.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”.

7.05—7.20: Gimnastyka.

7.20—7.35: Muzyka z płyt.

7.35—7.40: Dziennik poranny.

7.40—7.55: Muzyka z płyt.

7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.

8.00—8.05: Odczyt, progr. na dzień bieżący.

8.05—11.40: Przerwa.

11.40—11.50: Codzienny przegląd prasy polskiej.

11.50—11.55: Wiadomości bieżące.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.

12.05—12.30: Muzyka taneczna z płyt.

12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.

12.33—12.55: Muzyka symfoniczna w wyk. orkiestry Amsterdamskiej (płyty).

12.55—13.00: Dziennik południowy.

13.00—15.25: Przerwa.

15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.

15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

15.40—15.55: Muzyka z płyt.

15.55—16.40: „Do słuchu i do tańca” (płyty).

16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego. (Kurs elementarny). Lektor L. Roquiny.

16.55—17.30: Recital fortepianowy Janiny Familier-Hepnerowej.

17.30—17.50: Pieśni w wyk. Heleny Weybergowej (sopran).

17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

8.00—18.20: Odczyt p. t. „Zatarg polsko-czeski o Śląsk w 1919 roku” — wygłosi mjr. dypl. Adam Przybylski.

18.20—19.00: Muzyka lekka z kaw. „Italia”. Orkiestra Arkadi Flatto.

19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następnny.

19.05—19.25: Rozmaitości.

19.25—19.40: Odczyt aktualny.

19.40—19.47: Wiadomości sportowe.

19.47—19.55: Dziennik wieczorny.

19.55—20.00: Przerwa.

20.00—20.02: Myśli wybrane.

20.02—21.00: XV-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski” — wyk. orkiestra P.R. pod dyr. Walerjana Berajewa i Aleks. Wielhorski (fort.).

21.00—21.15: Feljeton.

21.15—22.00: D. c. koncertu.

22.00—23.00: Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomia”.

23.00—23.05: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej i komun. policyjny.

23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej z „Gastronomji”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.30. Rzym. Koncert solistów.

20.00. Kopenhaga. „Lohengrin” — opera Wagnera (tr. z Opery Królewskiej).

20.05. Bratysława. Koncert symfon.

20.30. Wrocław. Koncert symfoniczny.

20.30. Wiedeń. „Msza d-moll”. Brucknera.

21.30. Sottens. Koncert symfoniczny.

22.00. Sztokholm. „Fanal”, opera Atterberga (tr. z Opery Królewskiej).

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 29 STYCZNIA.

Wytrwały, gruntowny — stara się wpływać do datnio na swe otoczenie.

Silny, władczy, agresywny — ma duże zdolności wykonawcze i potrafi sobie torować drogę po przez wszelkie przeciwności i najcięższe przeszkody.

Jest to człowiek nieustraszony o szerokich poglądach i wszechstronnych zainteresowaniach. Jest zazwyczaj mocno zbudowany, posiada siłę fizyczną a jego oczy wywierają wpływ hipnotyczny.

W życiu codziennym jest dość spokojny i łagodny — zwłaszcza w stosunku do najbliższych sobie osób. W walce życiowej jest jednak czujny i bystry i nieustannie posuwa się naprzód.

Pragnąłby wszystko poznać i wszystko przeniknąć swym umysłem. Ma on zazwyczaj wysokie ideały, jakie skutecznie propaguje w życiu i w obronie których potrafi walczyć bohatersko.

Pod wpływem swych oryginalnych pomysłów — idzie nieraz w życiu za swymi dziwnymi fantazjami — a otoczenie nie może go zrozumieć.

Poglądów swych i zapatrywań nie chowa wyłącznie dla siebie, lecz stara się je propagować i rozpowszechniać na wsze strony. Dąży on bowiem zawsze do tego, aby otoczenie odpowiadało jego ideałom. Pragnie też zawsze wpływać na swe otoczenie, podnieść je do swego poziomu i przeniknąć swymi ideałami.

Lecz umysł jego jest zbyt energicznym i nadmiernie krytycznym, co nieraz budzi antagonizm i niechęć innych.

Ma on zazwyczaj wielu przyjaciół, którzy wywierają nań wpływ dodatni a nawet mogą się przyczynić do jego rozwoju duchowego. Potrafi wywierać wpływ niezwykły na ludzi niedorozwiniętych lub anormalnych i poddawać ich swej woli.

Jego organizm może ucieść dzięki gorszemu krążeniu krwi, a mogą mu również dać się we znaki niedomagania nerwowe, które zwłaszcza łatwo występują u kobiet urodzonych dzisiaj. Koniec jego może być nagły i nieoczekiwany — nie zejdzie jednak z tego świata, nie dokonawszy czegoś wybitnego.

Czego się strzec winien?
Groźną mu przykrości przez kobiety. Jego przedsiębiorczość zostaje często skierowaną na tory fałszywe.

DNIA 29 STYCZNIA URODZIŁ SIĘ:

jezuita ks. Franciszek Bohomolec, autor ko-medyj z 18-go wieku; prof. Aleksander Brückner — znakomity polonista; znany sanskrytolog Stanisław Michalski; Adam Grzymała Siedlecki — krytyk i powieściopisarz; Frederic Delius — kompozytor angielski; Emanuel Swedenborg — uczony szwedzki, słynny mistyk; William Mac Kinley — 24-ty prezydent Stanów Zjednoczonych; Blasco Ibanez — znany powieściopisarz hiszpański; Thomas Paine — polityk angielski, i Romain Rollan — znany autor francuski.

Jan Starza Dzierżbicki.

DUŻYMIANIE

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska Nr. 15), S. Trawkowskiego (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Kłupta (Kałna 54), L. Czynskiego (Rokicińska 53).

KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

141)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń tego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabana ręce mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedmiernych zeznań niejakiej Klimentyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabięgo o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki z miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystrasi się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z „wielkiego karmazynu” przyczem Pakuła „ochinciem noża zabija swego rywala.

Narzeczona Chudzika jest służącą adwokata Główniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefica.

Główniewski zainteresował się Josem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanej w walizce, adwokat Główniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakiegoś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zademonstrował Chudziką, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyzną odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikim i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posiadaczem o zamordowanie hrabięgo Kazimierza Burskiego jego rzekomego ojca.

Podczas rozpraw sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwytać tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uwieczniony.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatrąwa go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera i wpada tylko w letarg. „Garbusek”, występujący również pod zmyślnym nazwiskiem „barona Ordyna”, okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawidzkim i nie posiadając wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranym nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabięgo Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem słaskim Wiesławem Mornelem.

Pewnego dnia Krygicz znikł w tajemniczy sposób.

Po wyjściu na wolność Krygicz dowiada się ku swemu wielkiemu zdumieniu, że Księżniczka, zaniepokojona brakiem listów, przybyła do Paryża.

Księżniczka nie poznała oczywiście Krygicza.

Pewnego dnia Mornel zasłabł ciężko i wezwał do siebie Krygicza, przed którym spowiada się ze swych grzechów.

Oto pewnej nocy - opowiada Mornel - przegrałem „na słowo” pół miliona złotych.

— Mam jeszcze czas 24 godziny... — pomyślałem sobie — Dlaczego nie skończyć do ostatniej chwili z życia?..

Pomyśl był wcale nie głupi... Wróciłem więc do domu i położyłem się przedewszystkiem spać, gdyż byłem śmiertelnie znużony...

Ale przebudzenie było niezbyt przyjemne... Spojrzałem na zegarek... Była szósta wieczorem... Do zwrotu długu pozostało mi jeszcze 12 godzin

Nie mogłem mieć żadnej nadziei na pozyskanie tak wielkiej sumy w tak krótkim czasie...

Ostatnie dwanaście godzin postanowiłem spędzić w gronie przyjaciół, w lokalu, by potem bez podania żadnych przyczyn strzelić do siebie i kwita...

Poszedłem do lokalu... Spotkałem tam dawnych znajomych...

Tej nocy nigdy nie zapomnę. Nie pamiętam w mem życiu drugiej takiej szalonej zabawy... Szampan lał się strumieniami, wszystkich ogarnął paroksyzm śmiechu i radości, co chwilę pękały race dowcipów...

To była szalona noc... szczególnie dla mnie...

A miała to być ostatnia noc w moim życiu...

Nie potrzebuję panu chyba dodawać że upiłem się wtedy, jak bęła i że kole-dy dorożka musieli mnie odwieźć do domu...

Mornel znowu odetchnął na chwilę poczem ciągnął dalej:

— Byłem pijany. Nie wiedziałem co się ze mną dzieje... Położono mnie do łóżka więc zasnąłem... Gdy się obudziłem, było już dawno po terminie płatności honorowego długu... Po raz pierwszy w życiu byłem człowiekiem niehonorowym... Nie mogłem pokazać się nikomu na oczy... Karjera moja była skończona...

Wstałem, zjadłem śniadanie... Przeszedłem do mego gabinetu... Napisałem pożegnalny list... Wyjąłem rewolwer... Ciężka to była chwila w mem życiu... Wyjmując rewolwer z szuflady, byłem przecie przygotowany na śmierć...

Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Nie wiedząc co robię, ani co mówię, odparłem:

— Proszę...

Do gabinetu wszedł mój ekonom, Andrzej Len...

Był to inteligentny szczerze oddany mi człowiek... Powinela mu się ongiś noga i popełnił w moim majątku maleńką defraudacyjkę... Przylapałem go na gorącym uczynku i odbyła się między nami dramatyczna rozmowa. Len błagał mnie ze łzami w oczach, abym mu wybaczył to pierwsze jego posłżeniecie w życiu i nie wydalal go z posady...

Zal mi się zrobiło tego człowieka, uważałem go za bardzo zdolnego i inteligentnego.

Przebaczyłem mu... Od tej chwili stał się najuczciwszym człowiekiem pod słońcem i oddanym pracownikiem. Gotów był dla mnie uczynić wszystko. Wiedziałem o tem i cenilem go bardzo.

Owego dnia zgłosił się do mnie w jakiejś drobnej sprawie... Nie pamiętam już o co chodziło... Rozmawialiśmy pięć minut, gdy nagle wzrok jego padł na rewolwer, którego zapomniałem ukryć... Zrozumiał odrazu wszystko... Sięgnął po rewolwer, by schować go do swojej kieszeni

Rzuciłem się nań, by wyrwać mu tę broń z ręki.

— Czy pan oszalał?!... — krzyczał Len. — Zabić się chce pan?... Dlaczego?...

Był silniejszy ode mnie. Nie udało mi się wyrwać rewolweru z jego rąk. Opadłem więc ciężko na fotel i powiedziałem mu wszystko.

Twarz mu się zaszepiła... Długo namyślał się nad wyjściem z tej ciężkiej sytuacji... Nie mógł narazie nic wykombinować. Ale pilnował mnie teraz jak więźnia. Nie odstępował ode mnie ani na krok...

Gdy minęła pierwsza niepoczytalna

chwila, sam dziwiłem się jak mogła w mej głowie powstać tak szalona myśl o samobójstwie... Nie potrafiłbym już po raz drugi sięgnąć po rewolwer... Takie szaleństwa raz tylko w życiu mogą opanać człowieka...

Minęło kilka dni. Nie wiedziałem co ze sobą począć... Obawiałem się, że lada chwila karciany wierzyciel przyśle mi monit, a tego obawiałem się najbardziej... Miał moje zobowiązania z własnoręcznym podpisem... Co robić?...

Wtedy w głowie Lena zrodził się ten fantastyczny plan ucieczki...

— Niech się panu zdaje, że pan naprawdę popełnił samobójstwo... — rzekł do mnie. — Przecie to było bardzo możliwe... Gdybym nie wszedł wtedy do pańskiego gabinetu, byłoby już po panu. Więc, powiedzmy, że nie wszedłem i pan nie żyje...

— Dobrze — odpowiedziałem mu — ale ja przecie żyję!

— Więc zrobimy tak, jakgdyby pan nie żył... Przedewszystkiem musi pan czempredziej stąd uciec... Jedź pan dokąd pan chce... Do Afryki, do Azji, do Argentyny, uciekaj pan stąd czempredziej...

— I co z tego będzie?...

— To już moja rzecz... Ja to załatwię...

Przekonywał mnie tak długo, aż się zgodziłem. Było mi przecie wtedy wszystko jedno... Udawanie trupa było bądźco-bądź przyjemniejszą rzeczą, niż zostanie prawdziwym truposem...

Wyjechałem...

Przedtem jeszcze udało mi się spieniężyć część majątku i zapisać pieniądze na nazwisko Lena... Wpisało się do ksiąg fikcyjny dług, że niby byłem winien Lenowi grubszą gotówkę i przed śmiercią uregulowałem ten rachunek...

Len miał niezwykle trudne zadanie do spełnienia, ale pomogła mu w tem wrodzona inteligencja i ogromny spryt.

W tym czasie w prasie ukazały się pierwsze wieści o tajemniczym morderstwie w naszym mieście... Chudzik, o którym panu już wspominałem, znalazł walizkę z trupem...

Krygicz poruszył się niespokojnie... Ostatnie słowa Mornela przypomniały

mu zatarte w pamięci obrazy z niedalekiej przeszłości... Słuchał z coraz większym napięciem...

A Mornel opowiadał:

— Potem znaleziono jeszcze dwie walizki z porąbanymi częściami ciała... Trup w walizkach tak był zmasakrowany, że o rozpoznaniu go nie mogło być mowy. Najważniejsze było to, że głowy trupa nie odnaleziono... Len wpadł więc na pomysł, żeby podsunąć władzom myśl, jakobym ja był owym trupem... Policja uwierzyła tej bajce, bo nie miała żadnych innych poszlak... Nie wiadomo było, kim jest zamordowany, ani kto go zabił...

Len zgłosił się do komisariatu i oświadczył, że zginąłem bez wieści dnia 7 września... Wykombinował tę datę w ten sposób, by przekonać władze, że to ja właśnie jestem zabitym, którego odnaleziono w trzech złotych walizkach... Władzom wydawało się to prawdopodobne, ponieważ pewne podejrzenia padły już wtedy na owego Chudzika, który miał zostać synem hrabiowskim... Nie wiedziiano tylko jak się nazywa ów hrabia, rzekomy ojciec Chudzika... Ponieważ ja byłem hrabią — tak, niech to pana nie dziwi — przeto wydawało się możliwe, że Chudzik uważał mnie za swego ojca i nie mogąc dojść ze mną do porozumienia, zamordował mnie...

Len wiedział o tej kombinacji i umyślnie składał tego rodzaju zeznania, aby utrwalić w tem przekonaniu władze policyjne i wzmocnić podejrzenia przeciwko Chudzikowi. Zeznał więc, że przychodził do mnie jakiś młodzieniec, który prowadził ze mną długie rozmowy, wmawiając we mnie rzekomo, że jest moim synem...

Ponieważ zeznania Lena pokrywały się całkowicie z dochodzeniem policyjnym, prowadzonym już uprzednio, przeto dla władz sądowo-śledczych nie ulegało wątpliwości, że to ja właśnie zostałem zamordowany i że mordercą jest nikt inny tylko właśnie ów Chudzik.

Przy tych słowach Mornel znowu opadł ciężko na poduszki i szepnął słabym głosem:

— Trochę wody...

Rozdział sto trzydziesty siódmy

Kto tę zagadkę rozwiąże?

Krygicz zataczał się, jak pija w.

To, co słyszał z ust Mornela, wydawało mu się nieprawdopodobną historją...

Podal choremu szklankę wody. Mornel wypił, odetchnął głęboko i ciągnął dalej:

— Niech pan słucha... Muszę już panu powiedzieć wszystko... Pan mnie rozgrzeszy... Bo czuję się bardzo winnym wobec tego nieszczęśliwego Chudzika... Złamałem mu niewątpliwie życie... Przeze mnie człowiek ten siedział niewinnie w więzieniu. Do dzisiejszego dnia ciąży jeszcze na nim fatalne podejrzenie dokonania morderstwa...

Słuchaj pan co było dalej...

Doszło do rozprawy sądowej... Len opowiadał mi szczegółowo jak to było... Wszystkie zeznania świadków wskazywały na to, że oskarżony jest morderca, a ja zamordowanym... Szczególnie zeznania Lena były drugocane... Oczywiście, że były tak skombinowane, aby zgadzały się z podejrzeniami policji i zeznaniami innych świadków... W ten sposób wytworzył się wierny obraz prawdziwej zbrodni... Trudno było uwierzyć, że mogło być inaczej...

Len zeznał przed sądem, że od 3-ich miesięcy przychodził do mnie pewien młodzieniec, który starał się rzekomo we mnie wmówić, że jest moim synem... A ja uważałem tego młodzieńca za warjata... Wreszcie Len przystąpił do opisu krytycznego dnia, tj. 7-go września...

— Ten pan arszedł jak zwykle,

w godzinach przedpołudniowych — zeznał Len przed sądem. — Długo spacerowali po alejach parkowych, to znaczy — niby ten młodzieniec i ja... Potem wyszli razem, dokąd poszli nie wiem... Więcej już pana hrabięgo nie widziałem... Gdy minęło kilka dni i pan mój nie wracał, a w prasie pojawiły się wiadomości o upiornym mordercy i walizkach, wtedy niepokój wkraśl się do mego serca i udałem się do policji... Pokazano mi fotografie zwłok, odnalezionych w walizkach, ale choć brak tam głowy, mimo to poznałem ciało mego pana...

Tak brzmiały zeznania Lena przed sądem... Czy sąd mógł wiedzieć, że kryje się w nich tajemnica mego zniknięcia, bajka z tysiąca i jednej nocy?...

Przewodniczący kazał spojrzeć Lenowi na oskarżonego i zapytał:

— Czy to jest ten sam pan, który odwiedzał hrabięgo i z którym hrabia wyszedł krytycznego dnia, by więcej już nie wrócić?...

I chociaż Len widział oskarżonego poraz pierwszy w życiu, odpowiedział pewnym głosem, spojrzawszy na nieszczęsnego Chudzika:

— Tak, to ten sam...

Chudzik padł wtedy zemdlony na ławę...

Dalszy ciąg jutro

Nożami zaktuli na śmierć rówieśnika

Echa krwawej zabawy pod Grudziądzem. — 9-ciu zbrodniczych młodzieńców na ławie oskarżonych

Grudziądz, 29 stycznia. (ce) Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu odbyła się rozprawa karna przeciwko 9 młodzieńcom w wieku od 17 do 21 lat, oskarżonym o zabójstwo niejakiego Mietka Aleksandra.

Pięciu oskarżonych doprowadzono na rozprawę z więzienia, pozostali odpowiadali z wolnej stopy.

Szczegóły tej krwawej zbrodni przed stawiają się następująco:

Dnia 15-go października 1933 roku odbywała się w obozisku p. Lipińskiego w Dusocinie zabawa taneczna, podczas której doszło do kłótni i bójki pomiędzy podchmielonymi uczestnikami. Jak ustalono, jedna grupa wyrostków, wśród których byli oskarżeni, usiłowała pobić Aleksandra Mietka.

Na szczęście wyratował go z opresji znajdujący się na sali policjant Tataruch, który radził mu, aby poszedł do domu. Mietek rady tej posłuchał i wraz z bratem i trzema kolegami udali się do domu.

Kiedy szli szosą w kierunku Grudziądza oskarżeni dogonili ich i poczęli ich okładać wyrwanymi sztchetami. Napadnięci rzucili się do ucieczki, natomiast Mietek został otoczony. Bestjalscy młodzieńcy rzucili się na bezbronną ofiarę, znęcając się w nieludzki sposób. Krwawi napastnicy nożami i sztyletami zaktuli na śmierć nieszczęśliwego młodzieńca.

Na rozprawie oskarżeni przyznali się do udziału w krwawym napadzie, natomiast nikt nie przyznał się do zadania śmiertelnych ciosów.

Sąd po całodziennym rozprawie i po

przesłuchaniu około 20 świadków ogłosił wyrok skazujący Łęca Józefa na 5 lat ciężkiego więzienia, Józefa Weissgerbera na 2 lata więzienia, Aleksandra Weissgerbera, Szpovicza i Orłowskiego na 1 rok więzienia. Ostatnim trzem

oskarżonym sąd wykonanie kary zawiesił na 3 lata.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes s. o. p. dr. Halski, oskarżał prok. Chudziński, bronił oskarżonych 5 adwokatów.

Bandyci zamordowali sklepikarza w Zamościu

Zbrodniarze stanęli przed sądem okręgowym. — Bestjalskich zbirów skazano na wieloletnie więzienie

Zamość, 29 stycznia.

We wsi Majdan — Sopotki, pod Tomaszowem Lub. w nocy z 6 na 7 września ub. roku właściciele sklepu, małżonkowie Ferst, usłyszeli szmer za drzwiami. Feratowa uspokajała początkowo męża tłumacząc, że to pies dobija się do drzwi. Skoro jednak szmery stawały się

coraz wyraźniejsze, oboje postanowili wyrzucić na podwórko.

Zobaczyli tam jakiegoś mężczyznę. Skierował on karabin w pierś kobiety. Po chwili zjawił się drugi mężczyzna, który rozkazał Ferstowej przygotować kolację.

Weszli oni do mieszkania. Za nimi

wsunęło się jeszcze dwóch opryszków, którzy stanęli przy drzwiach. Wkrótce padło pytanie: gdzie pieniądze? Szulim rej mieszkańcy Biłgoraja: Jan Cedziłło, Ferst tłumaczył zbirom, że nie posiada gotówki, lecz nie odniosło to skutku. Bandyci splądrowali mieszkanie i zrabowali kilkaset złotych, schowanych w sienniku. Poza tem zrabowali cały towar ze sklepiku. W chwili opuszczenia mieszkania jeden z opryszków zawrócił od drzwi i skierował się prosto do Fersta.

Padł strzał i sklepikarz runął na ziemię. Morderca spokojnie opuścił izdebkę. Żona zaalarmowała natychmiast sąsiadów, którzy donieśli o zbrodni policji.

Gdy przybył lekarz, Ferst nie dawał już znaków życia. Dochodzenie naprowadziło na ślad zbrodniarzy. Na skutek niebitych dowodów aresztowani zostali czte Wawrzyniec i Andrzej Dołęscy i Wojciech Klecha, notoryczni złodzieje.

Aresztowani początkowo nie przyznali się leż — wzięci w krzyżowy ogień pytań — zmienili poprzednie zeznania, podając mordercę w osobie Cedziłła.

Epilog tej zbrodni rozegrał się przed Sądem Okręgowym w Zamościu. Przewód sądowy potwierdził całkowicie zarzucane im przestępstwo. Po całodziennym rozprawie sąd wyniósł wyrok, mocą którego skazani zostali: Jan Cedziłło na 10 lat więzienia, Andrzej Dołęski na 5 lat Wawrzyniec Dołęski na 3 lata i Wojciech Klecha na 1 rok.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Sądu Okręgowego sędzia Kryczyński, w towali sędziowie: Jabłoński i Szorszorja no. Oskarżał prok. Uhlig.

Łódzki złodziej w roli urzędnika

Pomysłowa kradzież w Białej

Bielsko, 29 stycznia.

Do komisariatu P. P. w Białej doniósł Karol Kuss, prokurent z Białej, że teściowa jego, Marja Schirmerowa, zamieszkała w Białej, ul. Cyniarka 14, przyjęła na mieszkanie nieznanego mężczyzny, który przedstawił się jako Stanisław Barczyński ze Stanisławowa i twierdził, że przyjechał celem objęcia posady w magistracie w Białej w charakterze urzędnika.

Barczyński zaraz w pierwszą noc dokonał włamania do komody Schirmerowej i skradł złoty zegarek, kolczyki i pierścienie, wartości około 600 złotych, i ulotnił się bez śladu.

Policja przeprowadziła zaraz dochodzenia i aresztowała w Białej osobnika, który legitymował się jako Łuczyński vel Uciński Leon. Okazało się jednak, że jest to znany złodziej i oszust, Stefan Borowiński, lat 29, z Łodzi, który był już niejednokrotnie karany.

Jak się okazało, Borowiński był sprawcą kradzieży u Schirmerowej.

Borowińskiego odstawiono do sądu w Białej.

KRWAWY POŚCIG ZA PRZEMYTNIKAMI

Jeden z nich został zabity

Król. Huta, 29 stycznia.

W dniu 26 bm. o g. 11 wieczorem strażnik graniczny z placówki w Brzozowicach zauważył około hałd na kopalni Szarłej Białej w Brzezinach Śląskich bandę przemytników, złożoną z 15 osób.

Banda ta przekradała się przez zieloną granicę z Niemiec do Polski. Gdy na wezwanie do zatrzymania się, prze-

mytnicy rzucili się do ucieczki, strażnik oddał strzał ostrzegawczy, a następnie 6 strzałów do przemytników. Jedna z kul raniła przemytnika Mikołaja Giełę z Grodzca pod Będzinem.

Gieła w kilka chwil potem zmarł. Znalaziono przy nim dwa worki z pomarańczami.

Reszta przemytników zdołała zbiec.



Dźwiękowy Kino-teatr



Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Dziś i dni następnych!

Poraz pierwszy wyświetlany w Łodzi. Najnowsza produkcja!

FLIP i FLAP

ROBIĄ KARJERĘ

Passe-partout nieważne!

Dźwiękowy Kino-teatr



Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.

DOKTOR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuj od 9-1 i 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

DOKTOR
H. Różaner
POWRÓCIŁ.
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8.

Dr. Med. HENRYK
Ziomkowski
specjalista chorób wenerycznych i skórnych.
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 3-4 i od 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 po poł.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Potrzkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
H. Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-1.

DOKTOR
REICHER
POWRÓCIŁ.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Południowa 28. Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. med. 2-30
H. Lubicz
powrócił
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

Dr. 30-2
W. BALICKA
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED.
S. Neumark
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA
ANDRZEJA 4, tel. 170-50
przyjmuje od 12-2 i od 6-8 wiecz. dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
HALTRECHT
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Piotrkowska 10, tel. 245-21
Przyjm. od 8-1 pp. i 5-9 w. w niedziele i święta od 10-1 pp.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

PO 2 MILJONY każdy śpieszy do Kolektury Kurt Wytrzyć. Łódź, Piotrkowska 141, tel. 163-49. Zamiejscowym wysyłamy losy natychmiast po spłaceniu na P. K. O. 68426.

SKLEP SPOŻYWCZY rogowy z powodu wyprowadzenia się do własnego domu, sprzedam, Dworska 24.



Smutny finał mistrzostw bokserskich Polski Mecz Warta — Skoda przerwany przy stanie 7:5 dla Warty

Warszawa, 28 stycznia.

Finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie między Wartą a Skodą nie został w niedzielę rozstrzygnięty. Stało się to na skutek niezrozumiałego zarządzenia Zarządu PZB, który nakazał przez swego delegata przerwanie spotkania w wypadku zdyby na ring posypały się jakiegokolwiek przedmioty.

Cały mecz odbywał się w atmosferze spokojnej, jednakże w czasie spotkania Majchrzycki-Woźniak w czwartej rundzie publiczność niezadowolona z sędziego ringowego, który za mało energicznie reagował na nieczystą walkę Majchrzyckiego, protestowała głośnie okrzykami, a w pewnym momencie posypały się nawet na ring różne przedmioty.

W tym momencie sędzia ringowy w myśl zarządzenia PZS przerwał mecz.

Losy spotkania tego zostaną rozstrzygnięte przez Zarząd PZB w każdym razie uważać należy zarządzenie PZB za nielogiczne a w tym wypadku i krzywdzące w dużym stopniu Wartę, która miała mecz wygrany.

Wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Sobkowiak (W) bije na punkty Czarneckiego.

W wadze koguciej Rogalski (W) bije na punkty Millera. 4:0 dla Warty.

W wadze ciężkiej Piłat uzyskał 2 punkty walkowerem z powodu niestawienia się Stibbego.

W wadze piórkowej po pięknej walce Kajnar (W) remisuje z Cyranem.

Pierwsze dwie rundy należą do poznaniaka, pozostałe do Cyrana, 7:1 dla Warty.

W wadze lekkiej Bakowski (Sk) bije wysoko na punkty Sipińskiego. 7:3 dla Warty.

W wadze półśredniej Seweryniak (Sk) zwycięża na punkty Aniole, 7:5 dla Warty.

W wadze średniej Majchrzycki (W)

Sonia Henie mistrzynią

Europy poraz czwarty.

Tytuł mistrzyni świata w jeździe figurowej na lodzie zdobyła poraz czwarty Sonia Henie. Mistrzostwa rozegrane zostały w Pradze.

Drugie miejsce zajęła Liselotta Landbeck, znana ze swych rekordów w jeździe szybkiej.

Mecze piłkarskie na Śląsku.

W meczach piłkarskich na Śląsku wyniki były następujące: Dąb — Djana 4:0, Naprzód — Kózarawa 4:1, IFK — Wawel 7:0, 06 — Pogoń 3:0, Ruch — Pogoń (Nowy Bytom) 6:0. 5 bramek dla Ruchu strzelił Peterek.

Uznanie dla sędziego Rutkowskiego.

Pisma czeskie w sprawozdaniach z piłkarskiego meczu Praga — Berlin, zakończonych sensacyjnym zwycięstwem Czechów 5:0, podkreśla z wielkim uznaniem świetny arbitraż meczu przez polaka, Rutkowskiego.

Zdaniem prasy czeskiej — p. Rutkowski był „idealnym sędzią“.

Cracovia — KPW. (Katowice) 2:1 (0:0)

W Krakowie w spotkaniu towarzyskim drużyna Cracovii pokonała Kol. P. W. (Katowice) w stosunku 2:1 (0:0). Ślązacy reprezentowali się dobrze i byli równorzędnym przeciwnikiem. Bramki uzyskali: Kubiński i Malczyk. Dla KPW. — prawy łącznik.

ma przez dwie rundy znaczną przewagę nad mało rutynowanym, ale odważnym Woźniakiem.

Począwszy od trzeciej rundy Majchrzycki walczy nieczysto, otrzymuje dwa ostrzeżenia a w pewnym momencie następuje wspomniany wyżej incydent, który spowodował przerwanie meczu.

Ponieważ Majchrzycki według przebiegu walki miał zapewnione zwycięstwo nad Woźniakiem, Warta miała zasadniczo mecz wygrany bez względu na wynik spotkania w wadze półciężkiej.

Sędziował w ringu por. Koprowski. Mecz odbył się w cyrku, który był wypełniony do ostatniego miejsca.

Udana impreza w Helenowie

Ubiegłej soboty w ramach maskarady na lodzie urządzonej przez sekcję łyżwiarską przy Helenowie odbyły się popisy łyżwiarskie oraz gymkhanna (jazda zręczności) na lodzie, które wśród licznie zgromadzonej publiczności wzbudziły istny zachwyt.

Na zakończenie niezwykle ciekawej imprezy odbyło się premjowanie kostiumów.

W konkurencji panów pierwszą nagrodę zdobył P. Breslaer przed Len-

gą, Majchrzykiem i Tymowskim.

Wśród pań nagrodzone zostały siostry Berżanki i dyr. Dobrońska.

W jeździe parami pierwszą nagrodę uzyskała para Dobrońska — Jeżak przed Berżanką W. — Herman oraz Berżanką E. Wojciechowski.

W gymkhannie pierwsze miejsce zajęli bracia Lenga.

W skład komisji sędziowskiej wchodził pp.: sędzia Zawadzki, art. malarz Kudewicz oraz red. Kaluszyner.

Legia — Ognisko 1:0

Mecz hokejowy o mistrzostwo Polski

W Wilnie rozegrany został w niedzielę mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między Ogniskiem a Legią warszawską zakończony nieznacznie zwycięstwem Legii w stosunku 1:0.

Gra była bardzo interesująca chociaż chwilami za brutalna. Wilnianie nie wykorzystali przewagi w drugiej tercji, w której byli w stanie uzyskać

co najmniej 2 bramki.

Jedyny punkt padł na 5 min. przed końcem zawodów ze strzału Materskiego. Pod koniec zawodów Legia gra defenzywnie. W Legii wyróżnili się: Materski i Glowacki, w Ognisku — bracia Godlewscy.

Sędziował p. Szerauc z Łodzi, popełniając kilka błędów.

Zjednoczone — SKS. 10:2

międzyklubowe zawody bokserskie

W sobotę wieczorem odbył się w sali przy ul. Przedzalnianej 68 drużynowy mecz bokserski Zjednoczone — S. K. S., który zakończył się ogólnym zwycięstwem S. K. S-u w stosunku 10:2.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Waga musza: Kijewski II (Zjedn.) — Adamczyk (SKS). Zwycięża na punkty Kijewski.

Waga kogucia: Ozieblewski (SKS) — Brzęczek (Zjedn.). Wygrywa na punkty Brzęczek.

Waga piórkowa: Dąbrowski (SKS) — Michalak (Zjedn.). Zwycięża w drugiej rundzie przez k. o. Michalak.

Wielka uroczystość sportowa na Śląsku

Przed kilku dniami odbyła się na Sztucznym Torze łyżwiarskim w Katowicach niecodzienna uroczystość wręczenia JWP, wicewojewodzie dr. Saloniemu honorowych dyplomów za zasługi położone około rozwoju sportu hokejowego i łyżwiarskiego na Śląsku oraz utrzymaniu przy życiu Sztucznego Toru w Katowicach.

Wręczenie dyplomów honorowych zostało dokonane w sali dancingowej Sztucznego Toru przy udziale przedstawicieli władz państwowych, sportowych, prasy i szeregu zaproszonych gości.

Z ramienia Sztucznego Toru przemawiał sędzia Kowalski O. Z. H. L. — dr. Skulicz, Śl. Tow. łyżwiarskiego — dr. Alberg, Rady Nadzorczej Szt. Toru — mecenas Zbislowski.

Wymienieni mówcy podkreślali wielkie zasługi p. wicewojewody, które wyraziły się w okazaniu wydatnej pomocy przy organizowaniu pierwszych drużyn hokejowych na Śląsku, popierania łyżwiarskiego oraz otaczanie ojcowską opieką jedyne w Polsce Sztuczne Lodowisko.

Skołei p. wicewojewoda dr. Saloni,

podkreślił znaczenie sportu na Śląsku w szczególności jako instrumentu pogotowia Narodowego i konsolidacji społeczeństwa, wprowadzającego nowe ożywienie pierwiastki w życie zbiorowe.

Po oficjalnej części odbyły się popisy łyżwiarskie przy udziale wszystkich zawodników Śląska z mistrzem Pawłem Breslauerem na czele oraz mecz hokejowy między Śl. Klubem Hokejowym a Siemianowickim Klubem Hokejowym z wynikiem 3:2 (1:0, 0:0, 2:2) dla miejscowych.

Cyganiewicz i Szczerbiński walczą w Ameryce

W Buenos Aires bawią obecnie dwaj słynni polscy atleci, Władysław Cyganiewicz (Zbyszko II) i Karol Nowina-Szczerbiński (Zbyszko III), którzy wezmą udział w turnieju walk.

Wiadomość o przybyciu atletów polskich wywołała tu niebывałe poruszenie. Trusty wyrobów tytoniowych i zapalczanych zwróciły się do obu polaków o pozwolenie użycia nazwy „Zbyszko“ jako reklamy dla swych fa-

Cracovia — Lechia 2:1

W Krakowie został rozegrany w dniu wczorajszym mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między Cracovią a lwowską Lechią, który zakończył się zwycięstwem Cracovii w stosunku 2:1 (2:0, 0:1, 0:0).

Bramki dla Cracovii zdobyli Nowak i Wołkowski zaś dla Lechii Sokołowski.

Ponieważ w meczu poprzednim zwyciężyła Lechia — między wspomnianymi drużynami dojdzie do jeszcze jednej rozgrywki.

— Mecz hokejowy o mistrzostwo Polski KTH — Czarni został odłożony na wtorek.

Wiadomości z kraju

W meczu piłkarskim w Krakowie Cracovia pokonała Kolejowe P. W. 2:1 (0:0). Bramki dla Cracovii zdobyli Kubiński i Malczyk.

— Mistrzostwo Poznania w jeździe szybkiej na lodzie zdobył Maj.

— W meczach zapaśniczych w Warszawie Świt pokonał Elektryczność 15:9.

— W meczu hokejowym w Zakopanem zespół Gimnazjum pokonał kombinowaną drużynę Wisły i Sokoła 2:1.

Mecze o puchary Triumfu i PZGS-u

W sobotę odbyły się w sali Niemieckiego Gimnazjum dalsze rozgrywki w koszykówkę męską i żeńską o puchary Triumfu i PZGS-u. W koszykówce męskiej wyniki były następujące: IKP — Geyer 30:0 (v. o.) i Triumf — Zjednoczone 23:10.

Wobec tego w półfinałach spotkają się ŁKS — Triumf i WKS — IKP.

W koszykówce w sobotę Makabi pokonał Sztern 18:12 zaś Kruszender — Wime 13:5.

W półfinałach odbędą się mecze: I. K. P. — Makabi i L. K. S. e — Kruszender. Zainteresowanie meczami znaczne, organizacja dobra.

HKS. i Absolwenci mistrzami w siatkówce

W dniu wczorajszym zostały zakończone rozgrywki w siatkówkę męską z cyklu rozgrywek o puchar PZGS-u. — Pierwsze miejsce zdobył zespół Absolwentów bijąc w finale ŁKS 2:0.

W półfinałach ŁKS pokonał Tur 2:1 i Absolwenci — YMCA 2:1. Wobec tego absolwenci reprezentować będą okręg łódzki w finałach międzyokręgowych.

— W siatkówce żeńskiej pierwsze miejsce zajął HKS zwyciężając w finale ŁKS 2:0. Organizacja zawodów słaba.

Mecze hokejowe o mistrzostwo klasy B.

W meczach hokejowych o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego SKS (Łódź) pokonał w sobotę Hakoah 7:0 (2:0, 1:0, 4:0).

W Hakoahu zawiódł Rapoport w bramce, który zawinił większość bramek. WSKS-ie wyróżnił się Maciaszczak — zdobywca 5 bramek.

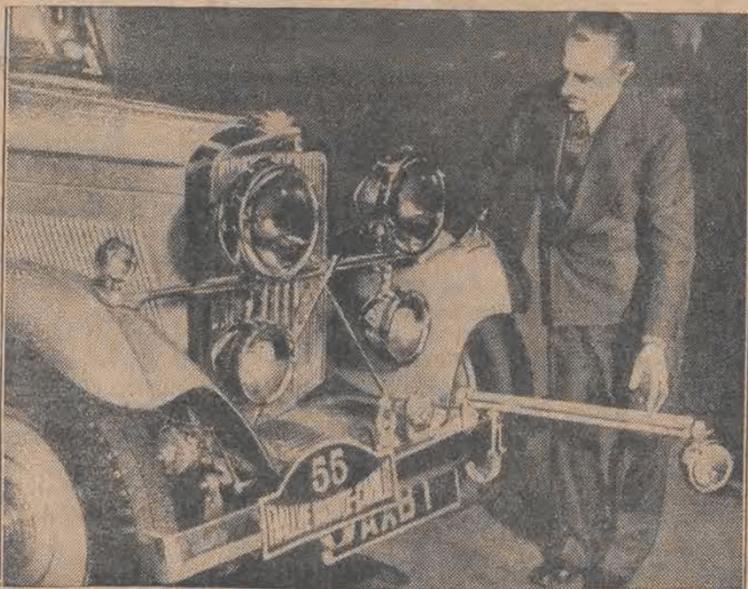
Mecz między ŁKS-em II a Strzelcem ze Zgierza zakończył się wynikiem 1:0 dla ŁKS-u.

krykatów.

Atletów polskich podejmowano bankietami w ambasadach — amerykańskiej i angielskiej.

Atleci odwiedzili redakcje dzienników polskich, wychodzących w Buenos Aires oraz polskie organizacje społeczne, interesując się żywo życiem kolonii polskiej, a szczególnie — rozwojem polskich klubów sportowych, którym przyrzekli swą pomoc.

Zjazd gwiazdzisty w Monte Carlo



Najwybitniejsi automobilści Europy wyjechali na zjazd gwiazdzisty do Monte Carlo. Na zdjęciu widzimy słynnego angielskiego automobilistę Joyce, który ma nadzieję zdobycia pierwszej nagrody.

Najwyższe okopy z czasów wojny światowej

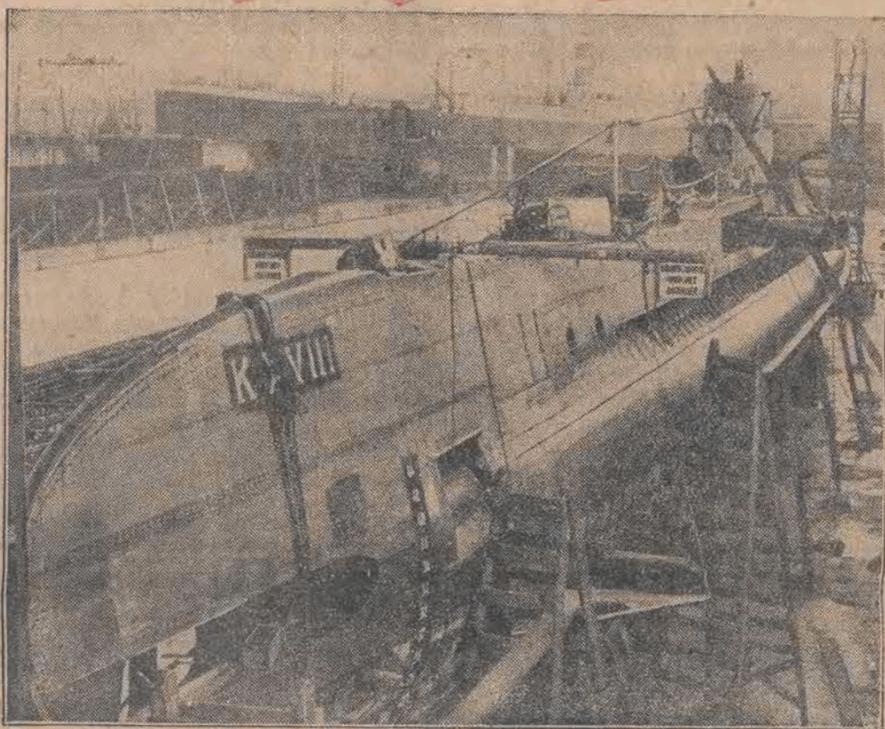


Alpy szwajcarskie, w których toczyły się bitwy w czasie wojny światowej. Okopy znajdowały się na wysokości 3800 metrów.

Holandja buduje łodzie podwodne



Amerikanin William Harrison Godell, który odbywał podróż po Indiach, tak bardzo przejął się nauką Mahatmy Gandhiego, że postanowił pójść w jego ślady.



Flota holenderska przystąpiła do budowy kilku łodzi podwodnych. Oto budowa pierwszej łodzi w Shiedam w Holandji.

ZIMA W GÓRACH.



Cudnie wyglądają góry w okresie zimowym. Przepięknie wyglądają zwiastująca ośnieżone drzewa.

Codzienna nowelka „Expressu“

Dowód rzeczowy.

W małej kawiarence paryskiej popijali wino dwaj handlarze starzyzna.

— Mam dziś szczęśliwy dzień — oświadczył nagle jeden. — Z samego rana kupiłem u adwokata Armoda wiosenny garnitur. Zapłaciłem mu niewiele, ale to nie odgrywa żadnej roli. — W spodniach znalazłem bowiem prawdziwy skarb. List do adwokata, pisany przez jego kochankę, żonę lekarza Garnetta. List był pisany dopiero przed tygodniem. Paniusia mu donosi, że dziś nie przyjdzie do jego garsoniery, bo jest bardzo zajęta, lecz jutro oczywiście go odwiedzi, o zwykłej porze.

— Dobra gratka — uśmiechnął się drugi handlarz. — I co zamierzasz zrobić z tym listem.

Opracowałem już szczegółowy plan działania. Przedewszystkiem pójdę do pani doktorowej, później do jej męża, a potem złożę wizytę mecenasostwu. Jednym słowem postaram się wyciągnąć trochę grosza od całej czwórki. Mam wrażenie, że tym razem nieźle zarobię.

— I mnie się tak zdaje — westchnął drugi handlarz, który nie mógł ukryć swej zazdrości.

W godzinach przedwieczornych handlarz starzyzna zapukał do mieszkania lekarza.

Wszystkie okna wspaniałych apartamentów były rześcicie oświetlone.

Handlarzowi otworzyła drzwi ferytyczna pokojówka.

— Czy mógłbym pomówić z panią? spytał ją.

— Pani wyjechała — otrzymał odpowiedź.

— A czy zastałem pana doktora? Sprawa jest bardzo poważna i chciałbym z nim zaraz pomówić.

Pokojówka wprowadziła handlarza do jakiegoś małego pokoiku, do którego dobiegały z salonu dźwięki skocznej muzyki.

Po kilku minutach zjawił się doktor. Handlarz opowiedział w paru słowach o znalezionym liście, zaznaczając między wierszami, że za odpowiednią sumę gotów jest go sprzedać.

Młody lekarz nie pozwolił mu nawet skończyć. W sąsiednim pokoju czekała nań przecież wesołe towarzystwo i zresztą miał on już mocno w czubie.

— Drogi przyjacielu! — zawołał, śmiejąc się do zdumionego handlarza. —

A cóż mnie to właściwie obchodzi? Moja małżonka wyjechała na cały miesiąc. Nie chcę przez ten czas wcale o niej myśleć. Może po jej powrocie list mi się przyda, narazie jednak nie mnie to nie obchodzi.

Speszony handlarz powłókł się skolei do adwokata.

Został go samego w domu.

— Szanowny panie mecenasie — rozpoczął. — Dziś rano kupiłem pański garnitur. Znalazłem w spodniach pewien list, który prawdopodobnie wolałby pan zniszczyć.

— Jaki list? — zainteresował się adwokat.

— List pewnej pani doktorowej — odparł dyskretnie handlarz.

— A, od niej? — roześmiał się adwokat. — No i cóż?

— Mógłbym go panu sprzedać. Chyba pan nie życzy sobie, by on się dostał do rąk pańskiej czcigodnej małżonki?

— A niech się dostanie — odparł spokojnie adwokat. — Mam wrażenie, że moja małżonka już czytała wiele takich listów. Przyzwyczaiła się do tego. I zapewniam pana, że ja to wcale nie wzrusza i że mnie to niczem nie grozi. Żle pan trafił, mój panie!

Handlarz starzyzna nie dał jednak za wygrane.

Nazajutrz w godzinach przedpołud-

niowych, gdy adwokat znajdował się w sądzie, odwiedził jego żonę.

Gdy opowiedział jej całą historię, młoda kobieta ziewnęła głośno i odparła mu opryskliwie:

— Proszę mi nie zawracać głowy takimi głupstwami! Idź pan sobie, nie pan tu nie zarobi.

Ale gdy handlarz znajdował się już przy drzwiach, zatrzymała go nagle.

— Pokaż pan ten list — powiedziała. — Chcę zobaczyć, kto to pisał.

Handlarz oczywiście wręczył jej liścik.

Pani mecenasowa przeczytała go uważnie, a gdy zauważyła podpis, krzyknęła z triumfem:

— Kupuj! Ile pan żąda?

— 500 franków — odparł jej handlarz, który zdążył się już pogodzić z myślą, że nie zrobi dobrego interesu.

Otrzymał natychmiast całą sumę.

List ten istotnie posiadał dużą wartość dla pani mecenasowej.

Przecież doktorowa Garnette niedawno jej odbiła kochankę, młodego aktora rewjowego.

Teraz ma w ręku dowód, że ta dama zdradza jej kochankę z jej własnym mężem.

Może więc młody aktor znów do niej powróci?

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Piłarska 4, telefon: 165-00, 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, Pl. Kościuszki 3. NOWY SĄCZ, ul. Lwowska 24. KRYNICA, dom p. Schwartza, ul. Kraszewskiego. ZAKOPANE, ul. Krupówki 18, tel. 699. JASŁO, ul. Gołębia 2. GORLICE, Hotel Centralny. RZESZÓW, ul. Zamkowa 4. STRYJ, ul. Czarneckiego 11. BORYSŁAW, ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja: Stawowa 3, tel. 33-08. SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28. BĘDZIN, ul. Malachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii nr. 21, tel. 4-48. KALISZ, ul. Złota nr. 14. LUBLIN, ul. Kołtataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wolińskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: R a d o m, ul. Żeromskiego 30, R ó w n e, ul. 3-go Maja 285 i B r z e ś c n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Stenkiwicza nr. 39, tel. 171. SKARŻYSKO, ul. Ilżecka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna nr. 11, tel. 168. WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.